

Konfrontacje • Punkty 665 widzenia SMUTNA KOMEDIA Z TEŻĄ

Nowy spektakl Teatru Polskiego, „Egzamin” J. P. Gawlika, miał już dwie recenzje. M. Kowalski w „Kurierze” (z 22 X 79 r.) i Z. Wrzós w „Głosie Szczyńskim” (z 23 X 79 r.) uznali przedmaturalne rozliczanie się nauczycieli z uczniami za pretekst do mówienia o ludzkiej odpowiedzialności i kompromisie w ogóle. Tymczasem Gawlik we wstępie do swoich propozycji scenicznych powiedział: „dramat czerpiący z pospolitych nastrojów epoki, pozbawiony pośrednictwa wdzięcznej parabol lub nadmiernego skrótu przemawia do widza trwalej, może skuteczniej od wielu modnych konwencji”. W myśl tych spostrzeżeń zasadą kształtowania świata przedstawionego w utworze stał się weryzm, który nie uprawnia do zbyt daleko idących uogólnień.

Z dwóch szeregów znaczeniowych sztuki: metaforycznego, sugerowanego przez recenzentów i dosłownego, zgodnego z intencją autora, widzowie wybierają właśnie ten drugi. „Egzamin” to dla nich po prostu rzecz o współczesnej szkole. Z. Wrzós napisał, że po przedstawieniu nauczyciele określają zobaczoną na scenie sytuację jako „samo życie”. Tak, ale później przychodzi refleksja: przecież nie ma w szkole aż takich dramatycznych starć z władzą, ani tylu nieciekawych ludzi. Jak w każdym zawodzie są bardziej i mniej pozytywni. Można też usłyszeć pytanie: więc jacy są nauczyciele przy klasyfikacji ucznia — obiektywni, czy kierują się względami, może nawet pozaszkolnymi? Ocena i jej kryteria w systemie nauczania stanowią jedno z zagadnień nurtujących społeczeństwo. I tak zaistniała potrzeba, by jeszcze raz pisać o „Egzaminie”, a znaczy to określić jego poetykę i punkty styżne z życiem.

Podjęwszy współczesny temat J. P. Gawlik nawiązał do tradycji polskiego pozytywizmu. Wybór tematu, idea i kompozycja sztuki przylegają do wzorca warszawskiej, tendencyjnej komedii społecznej, która starała się usuwać błędy aprobowanej przez pozytywistów rzeczywistości. Uprawiali ją: J. Narzowski, Z. Sarnecki, E. Lubowski i K. Zalewski. Spróbujmy to uzasadnić. Za przedmiot obserwacji przyjęto się w drugiej połowie XIX wieku określone środowisko społeczne. Człowiek oglądany był od zewnątrz, analizowano jego czyny i ich konsekwencje dla otoczenia, a nie życie wewnętrzne. Jedną z postaci komedii, zazwyczaj młoda i atrakcyjna, była wzorem postawy godnym naśladowania.

Gawlik, idąc utartym śladem, bierze pod uwagę środowisko nauczycielskie, zawodowe. Polonistka Chlebowska jest nosicielką tezy, że nauczyciel w szkole powinien być uczciwy i sprawiedliwy. Tej idei musi być wierna do końca. Gdy poniesie klęskę, moralne zwycięstwo zostanie przy niej. Stanie się wyrzutem sumienia dla uczących i władzy szkolnej. Inni nauczyciele zostali skazani na mierność, ażeby wynieść do godności ideału tę, która odważyła się być bezkompromisowa. Egzystują w dramacie, ponieważ trzeba obnażyć prawdę, że zdarzają się ludzie chwielni, by ostrzezać i uczyć na złym przykładzie, jaki nauczyciel być nie powinien. W komedii pozytywistycznej wrogowie społecznie pożądaných sensów byli ośmieszani przez komizm. Gawlik zatrzymał się w pół drogi. Przeciwnicy Chlebowskiej są ujemni na serio.

Mamy więc w „Egzaminie” nie „samo życie” ale literacki model życia, który powstał jednak z realiów zaobserwowanych w naszej rzeczywistości. Gawlik chce nie tylko uświadomić społeczeństwu potencjalną możliwość kompromisu w szkole, ale szuka przyczyn tego zjawiska i wskazuje na postawę rodziców. Studenti IV roku filologii polskiej w WSP, pozostający na skutek praktyk w ciągłym kontakcie ze szkołą, podczas dyskusji nad sztuką rozważali problem, czy dzieci wykorzystują w szkole pozycję rodziców w społeczeństwie? Mówią studenci: „Uczniowie uważają, że jeśli rodzice zajmują wyższe stanowisko, to oni mogą sobie na więcej pozwolić. Dzieci wiedzą „co mogą” ich rodzice” (L. Popławska). „Córka lekarza nie pozwoliła postawić sobie oceny niższej niż „dobry”. Co gorsze, nauczyciele traktowali ją tak, jak uczennica chciała, bo przecież tata to autorytet w mieście” (A. Huta). „Matka ucznia kl. III LO była dyrektorką szkoły, w której się syn uczył. Chłopak był uczniem słabym, przy tym szkoły i nauczycieli nie traktował poważnie. Zdawał sobie sprawę, że dzięki pozycji matki wszystko mu się uda. I tak egzystował w szkole” (A. Głuszko).

Choć są to sporadyczne wypadki, mają jednak miejsce. Według studentów Gawlik słusznie przemówił rodzicom za uświadomienie własnej ważności rodzinie i za tolerowanie kaprysów dzieci, a nauczycielom za pobłażliwość i spotykany w szkole brak szacunku dla godności ucznia. Podczas rady pedagogicznej prof. Chmura mówi: „Orłem to ona nie jest, ale pilna”. „On nie ma wszystkich w domu, ale niech tam”. Zbyt daleko idąca wyrozumiałość nauczycieli to problem społeczny, ponieważ dawanie świadectw uczniom słabym obniża poziom przyszłej kadry pracowników w Polsce”. „W każdej klasie jest w zasadzie uczeń lub kilku uczniów, którzy są przepychani z klasy do klasy ze względu na trudne warunki domowe, dobre chęci, brak zdolności, czy też dlatego, że rodzice pracują w Komitecie rodzicielskim. Takie przewychowanie jest bezbolesne w klasach młodszych, w ostatnich (szkoły podstawowej i średniej) dopiero bije się na alarm, że uczeń nie umie, jak on zda maturę, skompromituje szkołę itp. Rozpacz zaczyna się od półroczu (ostatniego semestru), ale do kwietnia wszystko się zwykle uspokaja. Uczeń kończy szkołę, bo no co go zatrzymywać? Niech spróbuje szczęścia” (M. Kozłowska). „Nauczyciele znajdują w „Egzaminie” cząstkę swojej działalności” (J. Kowalski).

We wszystkich wypowiedziach studentów wyczuwano się dydaktyczne oddziaływanie sztuki. „Gawlik zmusza do refleksji. Wady nauczycieli zostały celowo przejawskrawione ze względu na zaangażowanie sztuki w poprawę naszej rzeczywistości” (M. HOMA). „Przez zobaczenie w ostrym świetle nauczycielskiego kompromisu (egzamin uczennicy) można dojść do wniosków i zmian na lepsze, a o to przecież nam chodzi” (M. Klimkiewicz). W jednej tylko kwestii większość studentów nie zgadzała się z autorem „Egzaminu”. Szło o wykrzestanie spraw osobistych nauczycielki przez władze, które chciały złamać jej opór. „Dziś jest to niemożliwe. Liczy się tylko stosunek nauczyciela do ucznia i jego wiedza” (I. Kieliszek). Pełny optymizm został jednak zachwiany przez wypowiedź: „W środowiskach małomiasteczkowych nieunormowane życie nauczyciela budzi duży oddźwięk i dlatego może mieć wpływ na decyzje władz” (J. Chabecka). Stanowisko zajęte przez bohaterów Gawlika zyskało tym samym walor prawdopodobieństwa.

„Egzamin” nie jest wdzięczną propozycją dla aktorów. Brak w nim psychologizmu, postacie nie są zindywidualizowane. Tylko E. Wrońska (K. Chlebowska w sztuce) i M. Gruszczyński (prof. Mazur) potrafili wprowadzić w swoją grę motywacje psychiczne. Dobrym ich partnerem był M. Nosek (Malawski). „Egzamin” krzywdzi literaturę i aktorów” (Z. Kozicki), ale przyciąga widzów i wywołuje dyskusje.